

KATOLICYZM NIEMIECKI W OCENIE HENRYKA BÖLLA

I. UWAGI WSTĘPNE

Zainteresowanie problematyką katolicyzmu w Niemczech jest na ogół spowodowane polityczną rolą, jaką odgrywał Kościół i katolicyzm w tym kraju w ostatnich stu latach. Znanie jest również niechętnie, a nawet wrogle nastawienie oficjalnego katolicyzmu i jego przedstawicieli do Polski, ujawniane zarówno w przeszłości, jak i współcześnie w NRF. Wystarczy przypomnieć, że dopiero utrata władzy przez partie chadeckie i utworzenie rządu koalicji SPD-FDP zapoczątkowało proces normalizacji stosunków NRF i Polski. Wiadomo powszechnie, jak bardzo przeciwstawiała się tym poczynaniom rządu i jak w dalszym ciągu stara się je torpedoować opozycja CDU/CSU kierowana przez nacjonalistów katolickich -- R. Barzela i F. J. Straussa. W tej sytuacji zaciekawic może stosunek Henryka Bölla, pisarza niezwykle popularnego w NRF i poza jej granicami, przewodniczącego międzynarodowego PEN-Clubu, twórcę *par excellence* chrześcijańskiego, a nawet katolickiego, do niemieckich form i tradycji katolicyzmu i ich wpływu na poglądy i postawy społeczeństwa*.

Literackie zaangażowanie Bölla w sprawy współczesności prowadzi go również do zainteresowania pozycją Kościoła i jego oficjalnych reprezentantów w życiu politycznym i społecznym. Czuje się on podwójnie zobowiązany, jako pisarz i chrześcijanin, do uważnego spojrzenia na utrwalone już i zaakceptowane w świadomości ludzkiej zasady etyki i moralności, a także układy i stosunki, zachodzące pomiędzy instytucjami katolickimi a społeczeństwem. Tym też należy tłumaczyć jego stałe zainteresowanie miejscem i funkcją katolicyzmu w strukturze społeczno-politycznej NRF i dawnych Niemiec. Problemy te znajdują swoje artystyczne odbicie w różnorodnych motywach utworów Bölla. Najdobitniej i najpełniej występują jednak w jego twórczości eseistyczno-publicystycznej, która też jest przedmiotem niniejszego szkicu.

II. DZIAŁALNOŚĆ KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO W NIEMCZECH PRZED 1945 R.

1. W CZASACH BISMARCKOWSKICH I WILHELMINSKICH

Symptomy zawodu sprawianego przez niemiecki katolicyzm ukazywane są przez Bölla w jego twórczości, wprawdzie marginalnie, lecz w pełni świadomie, już odnośnie do ostatnich dziesięcioleci XIX w. Nienadążanie

* Po złożeniu do druku niniejszego artykułu Szwedzka Akademia Nauk przyznała H. Böllowi Nagrodę Nobla.

instytucji kościelnych za tempem rozwoju społecznego stało się szczególnie widoczne w okresie gwałtownego wzrostu industrializacji i idącymi z nim w parze konsekwencjami społecznymi, wyrażającymi się m. in. w nastrojach niezadowolenia coraz powszechniej występujących wśród szerokich warstw ludności. Jeżeli spojrzymy na słabość niemieckiego katolicyzmu przez pryzmat wrażliwości społecznej Bölla, to nasuwa się wniosek, iż źródłem jego rozczarowań była postawa Kościoła, który wyrzekł się swej pierwotnej misji chrześcijańskiej, nie udzielił pomocy i opieki biednym, uciskanym i prześladowanym w pierwszym okresie rozwoju kapitalizmu monopolistycznego, lecz sprzymierzył się z burżuazją, sięgającą właśnie po ekonomiczną i polityczną władzę w państwie. Charakterystyczną dla tej fazy rozwoju Kościoła była ideologia katolicyzmu konserwatywnego, której dominacja rozpoczęła się po 1870 - 1871 r. Zgodnie z jej założeniami, odrzucono jednocześnie i potępiono zarówno hasła rewolucji francuskiej, oświecenie i wolnomularstwo, jak i idee demokracji, liberalizmu i socjalizmu. Taki stosunek do prądów kulturalnych owego okresu świadczył o konserwatyzmie Kościoła, o jego „zamykaniu” się i odrzucaniu dążeń nowoczesnego świata, co sprzyjało szerzeniu ideowej jałowości i ucieczce od rzeczywistości. W rezultacie sytuacja taka stwarzała podatny grunt dla przyjęcia „porządków narodowych” oraz, w okresie późniejszym, dla wyrastania sympatii profaszystowskich. Tym samym hamowała ona tendencje do rozerwania tradycyjnych związków łączących Kościół z władzą świecką.

Zawiódł zatem Kościół tych, którzy podobnie jak Böll, oczekiwali przewyciężenia jego zamykania się w sobie, wyrzeczenia się wszelkich elementów władzy i całkowitego poświęcenia służbie człowiekowi, który oczekuje jego pomocy i opieki. Tymczasem w epoce wielkich przemian społecznych i politycznych, która zyskała sobie miano „ery przemocy”¹, Kościół daleki był od takiego rozumienia swej roli i wykorzystywania swoich możliwości. Dalsze losy Kościoła pokazały, iż uwikłał się on wtedy w nowe koncesje, których skutki odczuwalne są do dnia dzisiejszego.

Proces dostosowywania się Kościoła katolickiego do mentalności i polityki niemieckiego imperializmu przyspieszyły warunki życia politycznego panujące w kraju w okresie *Kulturkampf*. Chodzi tu głównie o rozszerzające się wpływy wrogiego katolikom protestantyzmu, zwłaszcza pruskiego „protestantyzmu koszarowego”, oraz działalność kół tzw. porządnych Niemców, którzy w posłuszeństwie wobec Rzymu dopatrywali się czynnika antynarodowego, a katolików traktowali jako Niemców „drugiej kategorii”. Przystosowywanie się do tej sytuacji wyrażało się, jak to

¹ H. Lutz., *Über die Verantwortung der Gläubigen im Zeitalter der Gewalt*. W: *Deutscher Katholizismus nach 1945*. München 1964, s. 163.

określił Carl Amery, w gotowości katolików do przyjęcia wilhelmińskiego wzorca patriotyzmu, a także w nieustannym demonstrowaniu swej „niemieckości”, co też doprowadziło do politycznego samookreślenia katolicyzmu w Niemczech i to w ramach partii Centrum i Bawarskiej Partii Ludowej². Aktywność partii Centrum spowodowała także, że począwszy od lat dziewięćdziesiątych w niemieckim katolicyzmie dominować zaczęła orientacja „narodowa”. Nie podjęto natomiast żadnych kroków, aby w obliczu przemian zachodzących w świecie, grożących przecież wielkimi niebezpieczeństwami, uprzytomnić sobie obowiązki ogólnochrześcijańskiej odpowiedzialności.

Wydarzenia towarzyszące wybuchowi, a następnie przebiegowi I wojny światowej, były w konsekwencji kontynuacją przyjętej wcześniej linii postępowania: niemieccy katolicy nie zdecydowali się na poparcie inicjatyw pokojowych papieża Leona XIII i zrezygnowali z odpowiedzialności chrześcijańskiej, opowiadając się za obroną celów i interesów narodowych.

2. W CZASACH REPUBLIKI WEIMARSKIEJ

Po I wojnie światowej zarówno Kościół jako całość, jak i poszczególni katolicy bezradnie stanęli wobec nowych zadań, jakie stwarzał postępujący szybko rozkład tradycyjnych form życia społecznego. W obliczu zachodzących przemian nie dostrzeżono ani potrzeby wypracowania nowej postaci posłannictwa chrześcijańskiego, ani też nie uznano konieczności przyjęcia odpowiedzialności politycznej. Podjęto natomiast wysiłki na rzecz restauracji dawnych form państwowych i społecznych — bez partii politycznych, przy odrzuceniu liberalno-demokratycznego laicyzmu, lecz z zachowaniem konkordatu oraz kościelnego wychowania młodzieży. Niebezpieczeństwa wynikające z antyliberalnych tendencji w polityce kościelnej były, ogólnie rzecz biorąc, lekceważone. Żywiono natomiast nadzieję, że po „sztucznym” antrakcie, wypełnionym przez racjonalizm i liberalizm, działanie Kościoła siłą rzeczy oprzeć się musi na nowych, „naturalnych podstawach zdrowych form politycznych”³.

Tendencje te reprezentowane były przede wszystkim przez episkopat i organizacje katolickie. Nic też dziwnego, że Böll, który przykłada szczególną uwagę do oddziaływania światopoglądowego i moralnego, poświęca dużo uwagi roli i postawie kleru oraz organizacji kościelnych, będących najważniejszymi i najbardziej wpływowymi reprezentantami Kościoła wobec rzeszy wyznawców katolickich. Episkopat niemiecki, wraz z podle-

² C. Amery, *Die Kapitulation oder Deutscher Katholizismus heute*. Reinbeck bei Hamburg 1963.

³ H. Lutz, *Über die Verantwortung...*, op. cit., s. 174.

głym sobie klerem, przyjął rolę politycznego przywódcy katolików niemieckich już w czasie *Kulturkampf*. Hierarchia kościelna wychodziła z założenia, iż odpowiedzialność za dobro wiernych upoważnia ją jednocześnie do decydowania o postawach politycznych katolików. Indoktrynacja przebiegała w różnoraki sposób. Ponieważ jednak Republika Weimarska była, jak wiadomo, demokracją parlamentarną, kierowano się zawsze zamiarem osiągnięcia stanowiska zgodnego pomiędzy poglądami Kościoła i społeczności katolickiej. Tendencja ta odpowiadała dążeniom do wzmocnienia aktywności i pozycji politycznej niemieckiego katolicyzmu reprezentowanego przez wspomniane już partie Centrum i Bawarską Partię Ludową. Oddziaływanie to inspirowane było przez biskupów niemieckich, którzy konsekwentnie zalecali swoim wiernym lekturę centralistycznej prasy katolickiej, a często nawet oficjalnie opowiadali się za politycznymi partiami katolickimi oraz związanymi z nimi i wspierającymi je organizacjami. Działaczami tych organizacji byli zresztą najczęściej aktywni członkowie partii. Nierzadko też sami duchowni bezpośrednio piastowali kluczowe stanowiska w tych partiach — dotyczy to zwłaszcza Centrum; ostatnim przewodniczącym partii był np. prałat Kaas. Trudno nie dostrzec więc swego rodzaju unii personalnej wiążącej Centrum z Kościołem. Można też mówić o głębokim wpływie Kościoła na życie polityczne, realizowanym często według przytoczonego przez Hansa Müllera⁴ powiedzenia: „Biskupi mówili — my musieliśmy ich słuchać”; wyrażającym się również w postulatcie kościelnym, żądającym bezwzględnej karności i zaufania wobec papieża i biskupów, nawet w przypadku, gdyby w indywidualnym odczuciu wiernych postępowali oni niewłaściwie.

Oficjalny katolicyzm w Republice Weimarskiej nie tylko dążył do skupienia „wszystkich wiernych wokół” związanych z nim partii (towarzyszyła temu niejednokrotnie jawna dyskryminacja odmiennych poglądów politycznych innych ugrupowań katolickich oraz paraliżowanie wszelkich prób wewnętrznych dyskusji), lecz starał się także nie dopuścić do jakichkolwiek polemik katolików z innymi partiami, których polityczne cele Kościół odrzucał, oceniając je wyłącznie na podstawie ich programów polityki kulturalnej⁵. Takie stanowisko oficjalne niemieckiego katolicyzmu znacznie ograniczało możliwości kształtowania się świadomości politycznej wśród wiernych i sprzyjało jedynie umacnianiu dominujących wśród nich tendencji prawicowych⁶. Nieumiejętność krytycznej oceny sytuacji politycznej przez szerokie rzesze katolików pozostających pod wpływami biskupich kazań, prasy katolickiej i stowarzyszeń kościelnych potrafiła w

⁴ H. Müller, *Katholische Kirche und Nationalsozialismus. Dokumente von 1930 - 1935*. München 1963, s. 8.

⁵ Jw., s. 8.

⁶ Jw., s. 9.

późniejszym okresie wygrać dla swoich celów propaganda narodowosocjalistyczna.

Rozwijaniu świadomości politycznej przeciwstawili się również czołowi teologowie niemieccy oraz przedstawiciele sfer inteligenckich niemieckiego katolicyzmu. Ci ostatni przyczynili się znacznie do rozwoju myśli katolickiej w Niemczech po r. 1918, jednakże z małymi wyjątkami skapitulowali przed władcami III Rzeszy m. in. dlatego, że hołdowali pogładowi, iż kształcenie umysłu i ducha winno odbywać się z pominięciem wiedzy politycznej, a nawet wbrew niej⁷. Taka postawa najwybitniejszych teologów niemieckich, a także katolickich studentów i czołowych działaczy katolickich organizacji młodzieżowych, mimo ich woli pomogła Hitlerowi w zdobyciu władzy. Jak to wykazał m. in. Friedrich Heer, było to możliwe dzięki ich antydemokratycznemu nastawieniu oraz nieukrywanej wrogości wobec Republiki i demokracji parlamentarnej, demonstrowanej w okresie najistotniejszym dla rozwoju i umacniania się ruchu narodowosocjalistycznego, tj. w latach 1925 - 1933.

Jak dalece zębny okazać się może wpływ wychowania, opartego wyłącznie na ślepych posłuszeństwie wobec autorytetów, zobrazował Böll na przykładzie dziejów katolickiego ruchu młodzieżowego w Republice Weimarskiej. W tym przypadku polityczne kierownictwo Kościoła potrafiło znaleźć właściwe środki oraz zastosować odpowiednie metody dla podporządkowania sobie młodzieży, która była przecież najbardziej predestynowana do rozpoczęcia duchowej odnowy. Posłuszeństwo młodzieży niemieckiej przedstawicielom hierarchii Böll próbuje tłumaczyć obawą przed ekskomuniką, która powstrzymywała najzdolniejsze jednostki w katolickim ruchu młodzieżowym od podejmowania i dyskusowania idei, wykraczających poza zakreślony krąg poznania i zawierających myśli zagrażające kościelnemu *status quo*⁸. W rezultacie pryncypialnego odrzucenia wszelkich elementów politycznej świadomości w kształceniu osobowości młodzieży, efekty wychowania doprowadziły do sytuacji, w „której z układowych i wybijających się uczniów szkół średnich i zenująco wynoszących się” akademików wyrastał nie republikanie, lecz z reguły „dobrzy i dzielni faszyci (...) dobrzy i dzielni demokraci”⁹. Brak było w tych kołach, stwierdza Böll, jakiegokolwiek zrozumienia dla ducha republikańskiego, który utożsamiany był z anarchizmem i jeśli nawet uznawano go czasem za interesujący, to nigdy nie dopuszczano możliwości identyfikowania się z nim.

⁷ F. Heer, *Zur Situation des westdeutschen Katholizismus*. „Werkhefte”, nr 12/1967.

⁸ H. Böll, *Brendan Behan*. W: *Aufsätze-Kritiken-Reden*. 1967 (dalej: AKR), s. 186.

⁹ Jw.

Sporą dozą odpowiedzialności politycznej obarcza Böll organizacje katolickie, które nie sprostały swoim zadaniom, gdyż nie wychowały dojrzałych i świadomych obywateli, mogących uratować Republikę przed upadkiem. Atmosfera i obowiązujące w katolickim ruchu młodzieżowym założenia ideowe doprowadziły do wychowania ludzi „dobrych i dzielnych”, nastawionych jedynie na ślepe posłuszeństwo rozkazom rzesz drobnomieszczańskich.

Nacechowany brakiem zrozumienia i, według Bölla, z gruntu fałszywy był także stosunek ruchu młodzieży katolickiej do proletariatu. Fakt, że w kołach tych nie rozumiano potrzeby odwołania się do serdeczności dawnej „wspólnoty katolickiej”, ani też nie potrafiono uznać możliwości spełniania się w niej bytu człowieczego, świadczy o niezdolności do przezwyciężenia granic myślenia stanowego, co — jak stwierdzić musiał z dezaprobatą Böll — prowadzić mogło tylko do prób przekształcenia robotników w „zachłannych i zadufanych w sobie drobnomieszczań”, których społeczne aspiracje ograniczały się do nieokreślonego dążenia ku czemuś „lepszemu”¹⁰. Krytykując to zjawisko, jak i dążenie do uzyskania prestiżu przez zwiększenie swego stanu posiadania, Böll piętnuje wynikające z tego materialne uzależnianie ludzi, którzy stale przejęci są koniecznością funkcjonowania w roli takich aspirantów, co w znacznym stopniu ogranicza możliwości zdobycia przez nich właściwej społecznej, jak i politycznej pozycji.

3. W CZASACH III RZESZY

Podniesione tu przez Bölla momenty charakteryzujące postawy katolików pozostających pod wpływami Kościoła i jego organizacji, świadczą dobitnie, jak dalece ich poglądy korespondować mogły z szeregiem zasad głoszonych przez ruch hitlerowski. Wystarczy przypomnieć, że już od początku XIX w. aż do czasów ostatnich dominowała w Niemczech niechęć ku wszelkiemu indywidualizmowi, uwielbienie dla idei jednolitości i totalności oraz głęboki szacunek dla autorytetu porządkującej hierarchicznej władzy, a staje się zrozumiałe, że państwowo-polityczne koncepcje narodowego socjalizmu nie mogły okazać się sprzeczne z tymi tendencjami, gdyż w znacznym stopniu odpowiadały politycznym wyobrażeniom wypracowanym na gruncie katolicyzmu niemieckiego¹¹. Trudnymi do przyjęcia były dla Kościoła jedynie żądania narodowych socjalistów w zakresie polityki kulturalnej, wyznaniowej i oświatowej, co musiało doprowadzić w rezultacie do konfliktu z NSDAP¹². Z pełną akceptacją spotkał

¹⁰ Jw.

¹¹ K. Sontheimer we wstępie do: *Katholische Kirche und Nationalsozialismus*. München 1963, s. XXII.

¹² Jw., s. XXIII.

się natomiast program tej partii w tych punktach, które wypowiadały walkę liberalizmowi i materializmowi.

Przy całej podatności wielu katolików na szereg aspektów ideologii narodowosocjalistycznej respekt wobec autorytetu Kościoła i jego przywódców powodował, iż wierni dochowywali posłuszeństwa wyznaczonej przez niego linii politycznej¹³. Gdy więc pod wpływem Pacellego i Kaasa dotychczasowa polityka — sprowadzająca się początkowo do mniej lub bardziej wyraźnego odrzucenia narodowego socjalizmu — została zaniechana, można było bez poważniejszych trudności wymaganą przez Kościół dyspozycję posłuszeństwa przenieść i na nową autorytatywną formę państwową, uznaną już obecnie przez „góre” kościelną.

Böll w związku z tym czuje się uprawniony do mówienia o zdradzie „pasterzy i najwyższych pasterzy”. Stwierdza bowiem, iż należy do tej generacji, która nie była wprawdzie pełnoletnia, gdy wybrane przez dorosłych partie katolickie dopomogły Hitlerowi dojść do władzy, ale mimo to, chociaż nie pytana, poniosła już „odpowiedzialność za kapitulację niemieckiego katolicyzmu”; musiała ją „odpokutować” i odczuć konsekwencje znalezienia się w „dwuznacznej sytuacji”¹⁴.

Sytuacja ta upoważnia Bölla, świadomego niesłabnącej aktualności wpływów procesu dziejowego, do stałego przypominania zaistniałych związków historycznych, które wobec katolickiej opinii publicznej są coraz częściej przemilczane, zapominane, a niejednokrotnie i fałszowane. Dotyczy to np. postaci von Papena (cieszącego się jeszcze w NRF wielkim uznaniem i wyróżnianego nawet przez Watykan orderami), na przykładzie którego Böll stara się dać charakterystykę roli, jaką odegrały czołowe koła katolickie w stabilizacji narodowosocjalistycznych władców. Von Papen należał do „ich” ludzi, do tych „którzy nastawiali najważniejsze zwrotnice”¹⁵, a w końcu stał się „ostatnią węzłową postacią niemieckiego katolicyzmu”. Von Papen przyczynił się też do pogodzenia Hitlera z wielkim kapitałem i wspólnie z Oskarem von Hindenburgiem skierował „hańbę na tory legalności, które zawsze imponowały Niemcom”¹⁶. Böll wskazuje tu na współdziałanie katolików przy zagarnianiu przez Hitlera totalnej władzy, współdziałanie, który z czasem się powiększało, a u którego podstaw leżała bezkrytyczna lojalność niemiecka wobec prawnie ustanowionej zwierzchności. Cała wieloznaczność i tragizm historii, za którą winę ponosi również niemiecki katolicyzm, obrazuje Böll posługując się zdaniem, którym Hindenburg zamknął zaprzysiężenie

¹³ H. Müller w: *Katholische Kirche...*, op. cit., s. 6.

¹⁴ H. Böll, *Nachwort zu Carl Amery — Kapitulation*. W: AKR, s. 136.

¹⁵ Jw., s. 134.

¹⁶ Jw.

„gabinetu Hitlera” 30 stycznia 1933 r.: „A więc, moi panowie, z Bogiem naprzód!”¹⁷ Do tego wezwania dołączyła się znaczna większość niemieckich katolików, którym von Papen i prałat Kaas przynieśli „najcenniejsze trofeum” — konkordat Rzeszy¹⁸.

Generalna akceptacja reżimu hitlerowskiego, na którą konferencja biskupów zdecydowała się już 28 marca 1933 r., wzywając wiernych do „uznania i poparcia państwa narodowosocjalistycznego”, nastąpiła, gdy Hitler złożył zapewnienie, że prawa Kościoła pozostaną nienaruszone. I chociaż duchowi przywódcy Kościoła zdawali sobie dobrze sprawę z niebezpieczeństw, jakie niósł ze sobą narodowy socjalizm (dali temu wyraz w ogłoszonych przed 1933 r. odpowiednich oświadczeniach o niemożności pogodzenia jego ideologii z katolicyzmem), to jednak obecnie byli gotowi nie tylko odwołać wcześniejsze zakazy i ostrzeżenia, lecz nawet zaczęli nawoływać wiernych do współdziałania w „dziele budownictwa narodowego”, do dochowania wierności prawowitej władzy i do sumiennego spełniania obowiązków obywatelskich, przy „generalnym odrzuceniu wszelkich bezprawnych i wywrotowych poczynań”¹⁹. Kościół oficjalny, którego oświadczenia były drogowskazem dla większości wiernych, zachowywał lojalność wobec państwa nazistowskiego aż do 1945 r. Dostarczał mu podczas wojny zarówno „materiału ludzkiego” — niemieckich katolików — żołnierzy, jak i dawał pewność, że jakkolwiek opór katolików wobec reżimu jest przez sfery kościelne ganiony.

Niemiecki katolicyzm stawiał wprawdzie opór, ale nie wobec bezprawia jako takiego, lecz jedynie w obronie własnej, gdy narodowy socjalizm ujawnił także swoje tendencje antykościelne. Jeżeli jednak podniesiono zarzuty, to dotyczyły one wyłącznie bezprawnego traktowania katolików, a nie terroru wśród ludności żydowskiej, brutalnego przesładowania socjalistów i komunistów, zakładania obozów koncentracyjnych. Taka postawa oficjalnego katolicyzmu stanowiła niewątpliwie zaprzeczenie sensu jego nauki i płynących z niej wskazań moralnych, na których przestrzeganie zdecydowało się jednak wielu wiernych.

Dla bezimiennych bohaterów tych czasów i walczy o ich pamięć, obowiązujące były nie układy oficjalnego katolicyzmu i nakazane posłuszeństwo, lecz wyłącznie ich sumienie²⁰. Potrafili oni przeciwstawić się zarówno swoim przywódcom duchowym, którzy nie chcieli dostrzec niemoralno-

¹⁷ H. Böll, *Briefe aus dem Rheinland*. W: AKR, s. 399.

¹⁸ H. Böll, *Nachwort...*, *op. cit.*, s. 134.

¹⁹ K. Sontheimer, W: *Katholische Kirche...*, *op. cit.*, s. XIV.

²⁰ H. Böll, *Brief an einen jungen Katholiken*. W: *Erzählungen-Hörspiele-Aufsätze*. 1961. (dalej: EHA), s. 387.

ści istniejącego stanu rzeczy²¹, jak również całemu, jak go Böll nazywa, „nikczemnemu państwu”, składającemu się z wielu wymieszanych ze sobą warstw, gdzie w „kościółach modlili się o zwycięstwo księcia tego samego wyznania, którego współbracia katowani byli codziennie w obozach przez siepaczy”²². Tak więc opór katolików — w tym także księży katolickich — pozostał, według Bölla, ich sprawą prywatną.

Głęboko leżała Böllowi na sercu sprawa uświadomienia wszystkim katolikom faktu, że największa hańba Niemiec, barbarzyństwo wobec człowieczeństwa i tragiczne przekreślenie wszelkich wartości ludzkich, dokonywane dzień w dzień w majestacie prawa, znalazła potępienie i wywołała aktywny sprzeciw różnych ugrupowań politycznych. Równocześnie oficjalna polityka Kościoła wyrażała się w ogólnej aprobacie i przyzwoleniu. Postawą tą Kościół potwierdził raz jeszcze, że treść ideowych założeń jego aktywności determinowała reakcyjna tendencja dostosowywania się do bieżących okoliczności, w imię zachowania zdobytej uprzednio władzy. Uwidaczniało się to w rozwoju politycznego katolicyzmu już od 1848 r., szczególnie w okresie *Kulturkampf*, a także w latach 1918 - 1919 r. Z tego nastawienia Kościół nie potrafił zrezygnować również i w okresie dyktatury hitlerowskiej, gdy najżywsza była moralna szansa wyzwolenia się z tej słabości.

Zdecydowanie, nieraz namiętnie, opowiada się Böll za szeroką polityczną świadomością i działaniem opartym na wiążących wskazaniach moralnych. Wynika to z jego przekonania, że wiele fałszywych kierunków w historii Niemiec narodziło się w specyficznym kompleksie społecznym, z ząbienia się zagadnień polityki, religii, państwa i Kościoła i mogło mieć miejsce jedynie w sytuacji, w której w społeczeństwie świadomie hamowano kształtowanie się krytycznego spojrzenia na świat²³. Ze szczególnym naciskiem podkreśla więc Böll odpowiedzialność niemieckiego Kościoła katolickiego za tragiczne wydarzenia, traktując je jako konsekwencję pozbawienia społeczności katolickiej możliwości świadomego poparcia Republiki Weimarskiej i opowiedzenia się za prawnopañstwową demokracją. Taki rozwój wypadków był możliwy wskutek celowego ograniczenia zainteresowań Kościoła do spraw polityki kulturalnej, oświatowej i wyznaniowej w państwie, przy wystrzeganiu się formułowania ogólnych pryncypiów politycznych. Odpowiedzialność tę zwiększa fakt, iż — mimo wszelkich wysiłków i szykan — narodowi socjaliści nie potrafili w żadnym stopniu zagrozić pozycji i autorytetowi Kościoła w społeczeństwie. W tym kontekście wyłania się uzasadnione

²¹ Jw.

²² H. Böll, *Befehl und Verantwortung*. W: AKR, s. 114.

²³ F. Heer, *Zur Situation...*, op. cit.

pytanie: „czy doszłoby w ogóle do przejęcia władzy (przez Hitlera — przyp. M. B.), gdyby społeczność katolicka, pozostająca wierna swemu Kościołowi, także w dziedzinie politycznej wykazała zdecydowaną, zgodną ze strukturą nowoczesnego świata, postawę”²⁴.

Doniosłe znaczenie ma dla Bölla fakt, że (wykazać to można na wielu przykładach) nie wszyscy katolicy poparli nazizm, gdyż właśnie szereg ostro krytykowanych „zamkniętych kręgów katolickich” potrafiło „najdłużej, niektóre aż do samego końca” stawiać opór reżimowi²⁵, co nadaje jego „oskarżeniu o zdradę”, skierowanemu przeciw „pasterzom i najwyższym pasterzom” moc niepodważalnego argumentu.

III. DZIAŁALNOŚĆ KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO W NIEMCZECH ZACHODNICH

1. SKUTKI NIEZGODNEGO Z RZECZYWISTOŚCIĄ PRZEDSTAWIANIA ROLI KOŚCIOŁA W WALCE Z HITLERYZMEM

Rok 1945 przyniósł wielką szansę zapoczątkowania nowej karty w historii Niemiec, i to we wszystkich dziedzinach życia, a zwłaszcza w zakresie odnowy politycznej i moralnej. Kierunek politycznej drogi, jaką Niemcy mogły obrać, sprowadzał się, według poetyckiego sformułowania pisarza, do „wyboru pomiędzy niezliczoną rzeszą bezimiennych, którzy stawiali opór, a Franzem Papenem”. Był to zatem wybór, który, zdaniem Bölla, „nie powinien być trudny”²⁶, a jednak nie wypadł po jego myśli. Toteż fakt, iż rzeczywistość NRF kształtowały przez 20 lat przede wszystkim te siły, których synonimem stał się von Papen, wpłynął w dużej mierze na nieustanne zainteresowanie i bezkompromisowe zaangażowanie Bölla problematyką społeczno-polityczną.

Przypomnieć tutaj trzeba, że nadzieje na powstanie nowych Niemiec żywe były jednak w różnych środowiskach społecznych przez cały okres trwania dyktatury hitlerowskiej. Koniec wojny i bezwarunkowa kapitulacja Niemiec faszystowskich, której wynikiem było całkowite załamanie dotychczasowej administracji państwowej, organizacji życia gospodarczego i daleko idące zmiany w strukturze społecznej — sprzyjała nie tylko głębokiej i powszechnej *katharsis*, lecz zapoczątkować mogła w tym kraju również zasadniczy przełom w sposobie myślenia, życia i rządzenia. Istniały ku temu zarówno realne warunki historyczne, jak i inicjatywy społeczne, takie np. jak przypomniane przez Bölla *Memoirial Kościoła katolickiego i ewangelickiego okręgu Rotenburg*, który zredagował i wręczył wojskowym władzom okupacyjnym Werner von

²⁴ K. Sontheimer, W: *Katholische Kirche ...*, op. cit., s. XXV.

²⁵ H. Böll, *Warum so zartfühlend?* W: AKR, s. 368.

²⁶ H. Böll, *Nachwort ...*, op. cit., s. 136.

Trott. W ocenie Bölla, memoriał ten można uznać za dokument o historycznym znaczeniu, ponieważ proponował to, „co później pominięto, przemilczano, wypaczono i zdradzono: przyjęcie tradycji ruchu oporu jako możliwości tworzenia nowego ładu, całego ruchu oporu, który nie tylko, lecz również uwzględniałby ruch oporu ugrupowań burżuazyjnych i mieszczańskich, i również ruch oporu komunistów, którego zaprzeczenie stało się w naszym (zachodnioniemieckim — przyp. M. B.) społeczeństwie jednym z przykładów zła”²⁷. Również w programie i protokołach Towarzystwa *Imshausen*, opublikowanych jeszcze na krótko przed reformą walutową w r. 1948, dostrzega Böll „myśli i propozycje (...)”, które ze słów „chrześcijański” i „społeczny” nie uczyniłyby zwykłych „etykiet”²⁸.

Tego rodzaju dowodów gotowości do odnowy, która wykraczałaby poza granice wspólnoty ekumenicznej i otworzyłaby wiele „enklaw” społecznych i to zarówno w sferze wyznaniowej, jak i rodzinnej oraz zawodowej było — zdaniem Bölla — bez wątpienia więcej. Jednak nie te tendencje określiły w okresie powojennym kierunek rozwoju społecznego w Niemieckiej Republice Federalnej.

W ideowej i politycznej próżni, która wytworzyła się po załamaniu III Rzeszy, ugrupowania katolickie potrafiły szybko zdyskontować niedawną działalność opozycyjną swoich współwyznawców skierowaną przeciw faszystowskiemu terrorowi, chociaż, jak o tym przypomina również Böll, różne formy oporu katolików były „sprawą prywatną”, ponieważ postawę tę inspirowało wyłącznie ich własne sumienie. Natomiast oficjalny status Kościoła, którym czuł się związany i którego przestrzeganie nakazywał swoim wiernym, określony został w konkordacie²⁹.

Tymczasem w powszechnym przekonaniu, kształtowanym i utwierdzanym w ciągu 20 lat przez zachodnioniemieckie publikacje katolickie, Kościoły urastały do roli wypróbowanych ośrodków i sił oporu, stawiających czoła nazistowskiemu państwu i jako takie stawały się w sposób oczywisty poręczycielami nowej, tworzącej się dopiero demokratycznej państwowości. Z ich prestiżu czerpały także społeczne ogniwa katolicyzmu (i protestantyzmu), aż po partie polityczne, związki i stowarzyszenia kościelne³⁰. W ten sposób przy tworzeniu „nowej demokratycznej państwowości” doszło do współpracy zarówno tych sił, które decydowały o sposobie politycznego myślenia i działania katolicyzmu już w Republice Weimarskiej, jak również i tych niedawnych zwolenników papieskiego „lojali-

²⁷ H. Böll, *Werner von Trott zu Solz*. W: AKR, s. 227.

²⁸ Jw.

²⁹ H. Böll, *Nachwort...*, op. cit., s. 136.

³⁰ H. Maier, *Der politische Weg der deutschen Katholiken nach 1945*. W: *Deutscher Katholizismus nach 1945*, s. 190.

stycznego myślenia” i wyznawców idei wiązania totalitaryzmu państwowego z totalnością religii. Odwoływali się oni do stawianego przez Kościół oporu, by w ten sposób uzasadnić swe prawa do zajmowania w dalszym ciągu kluczowych pozycji w hierarchii zachodniemieckiego katolicyzmu. Reprezentatywne koła katolickie w Niemczech Zachodnich przyjęły za rzecz oczywistą, która nie mogła być podana w wątpliwość, że w okresie narodowego socjalizmu Kościół katolicki spełniał wyłącznie rolę wyraziciela i szermierza aktywnej postawy oporu. To stanowisko zaprezentowane było już w 1946 r. w „sztandarowym dziele” monachijskiego biskupa-sufragana Neuhäuslera, *Kreuz und Hakenkreuz*, w którym zawarte zostało twierdzenie, że katolicki ruch oporu stanowił „powszechne, obejmujące wszystkie warstwy narodu zjawisko, trwające pełne 12 lat hitlerowskiej dyktatury”³¹. Każdej próbie zrewidowania tezy o generalnie opozycyjnej postawie Kościoła w III Rzeszy przeciwstawiano się zdecydowanie przy użyciu wszelkich dostępnych metod i środków³².

Przypisując sobie rolę jedynej siły opozycyjnej w III Rzeszy Kościół uznał również, że jest upoważniony do wydawania tzw. świadectw niewinności tym wszystkim, którzy zwracali się o pomoc do władz kościelnych w czasie akcji denazyfikacyjnej. Tym sposobem zostało zwolnionych od odpowiedzialności politycznej wielu niedawnych popleczników i aktywnych działaczy reżimu faszystowskiego, polityków, wyższych urzędników, profesorów i przemysłowców. Ta urzędowo stwierdzana „niewinność” została sformułowana przez Friedricha Heera jako „niewinność nieurzeczywistnienia” (*Unschuld des Nicht-Werdens*) (Heer posłużył się tutaj paralełą do Nietzscheańskiej *Unschuld des Werdens*). Tę „udowodnioną” przez władze kościelne „niewinność” chętnie prezentowali światu konserwatywni politycy katolicy NRF, ponieważ miała ona świadczyć również o tym, że to oni mieli „zawsze rację” i co należałoby szczególnie podkreślić, „oni byli zawsze dobrymi Niemcami, dobrymi katolikami”³³.

W poczuciu takiej „niewinności” doszukuje się Heer uzasadnienia tej szczególnej postawy Niemców, która nakazywała im uważać każdą „skrucę” czy też zmianę poglądów za żądanie niedopuszczalne, niesłuszne i nieuzasadnione. W ten sposób więc tworzyła się baza społeczna, na której oprzeć się mógł prawicowy katolicyzm, ukształtowany i umacniany za rządów Adenauera. Trwałe sukcesy wyborcze CDU/CSU potwier-

³¹ K. Sontheimer, W: *Katholische Kirche ...*, op. cit., s. VIII.

³² Głośne protesty wywołał artykuł E. W. Böckenförde („Hochland” 2/1961), który zapoczątkował publiczną dyskusję na ten temat w NRF oraz książki C. A m e r y, *Die Kapitulation oder Deutscher Katholizismus heute i Fragen an Welt und Kirche*. 1967.

³³ F. Heer, *Zur Situation ...*, op. cit.

działy właśnie fakt, że zachodnioniemiecki katolicyzm w sojuszu z siłami konserwatywnymi, ze światem „wiecznie wczorajszym” wszelkich „narodowych” i „konserwatywnych” stronnictw i „szerokich rzesz niemieckiego społeczeństwa, które swoją świadomością nie weszło jeszcze w XX wiek”, należy uznać za stałe i nieobliczalne w skutkach niebezpieczeństwo (F. Heer).

W tym kontekście zrozumiałe staje się głębokie zaangażowanie Bölla i jego pełne pasji wystąpienia wypływające z przekonania, iż najbardziej zawinili katolicy właśnie po 1945 r., tzn. wtedy, „gdy dochodzi do następnego kompromisu, do drugiej zdrady najwyższych duszpasterzy”³⁴.

2. KONGRUENCJA POMIĘDZY PARTIAMI UNI CHRZESCIJANSKICH (CDU/CSU) A KOŚCIOŁEM KATOLICKIM

Uwikłanie się we współpracę, a nierzadko identyfikowanie się Kościoła z rządzącymi partiami chadeckimi, ujawniane także w twórczości Bölla, miało daleko idące moralne, społeczne i polityczne konsekwencje. Zniweczyło ono w zasadzie szansę dokonania moralnego rozrachunku z historią, i to nie tylko z tą najbardziej kompromitującą okresu faszystowskiego, którą, w ocenie Bölla, „załatwiono” sprowadzając problem do sloganu o „przewycięzonej przeszłości”. W rezultacie, po krótkim okresie, kiedy to pojawiały się sporadycznie projekty radykalnych reform społecznych i politycznych obrano w NRF taki kierunek rozwoju, który prowokuje do stałej i zaangażowanej krytyki, zwłaszcza pisarzy wrażliwych na losy swego kraju.

Przedmiotem szczególnej uwagi musiało więc być dla Bölla wspomniane wyżej powiązanie Kościoła z państwem, które nazywał „mocnym uściskiem obojętnością *clinchem*, w jaki CDU uchwyciła Kościół katolicki w Niemczech”³⁵. Böll nie ma nadziei na rozluźnienie tego związku, gdyż jak twierdzi, Niemcy zawsze chętnie dawali sobą kierować i brakowało im zazwyczaj szerszej perspektywy, pozwalającej na rozsądną ocenę sytuacji³⁶. Uważnie i konsekwentnie śledzi Böll problem odpowiedzialności katolików za dzieje społeczno-polityczne Niemiec, a rzeczywistość zachodnioniemiecka dostarcza mu wciąż nowego materiału do tego tematu. Toteż w związku z zaciekłymi dyskusjami o „przewycięzaniu” katolickiej przeszłości w Niemczech Zachodnich, wywołanymi przez sztukę Hochhutha *Namiestnik*, dochodzi Böll do przekonania, iż przeszłość tę, „w porównaniu z haniebną zdradą dokonaną w

³⁴ H. Böll, *Warum so zartfühlend?* W: AKR, s. 368.

³⁵ H. Böll, *Brief an einen jungen Nichtkatholiken*. W: AKR, s. 254.

³⁶ Jw., s. 233.

latach 1953 - 1965 w tym kraju przez katolików na katolikach" będzie można kiedyś uznać jako zgoła niewinną³⁷.

Wspólnie z C. Amerym podejmuje Böll próbę uprzytomnienia Niemcom tej dwuznaczności „z jaką niemiecki katolicyzm skapitulował wobec jednego wzorca politycznego, uznanego za wyłącznie uszczęśliwiający”. „Wystarczyłoby jeszcze tylko myślenie i rozmyślanie zniesławic jako destrukcyjny intelektualizm — stwierdza Böll — doświadczenia historyczne jako resentyment, a urzeczywistni się upragniona jedność”³⁸. Böll uważa, iż fakt związania się katolicyzmu z partiami chadeckimi i ich interesami wpłynął nie tylko decydująco na polityczne oblicze, lecz stał się również przeszkodą do urzeczywistnienia moralnej i społecznej odnowy. Toteż partie chadeckie, pewne bezwzględne poparcia instytucjonalnego katolicyzmu, mogły odnosić długoletnie sukcesy wyborcze również i dlatego, że uchodziły za chrześcijańskie i religijne, co Böll z pasją demaskuje jako oczywiste nieporozumienie i dowodzi, iż nie sposób w nich znaleźć nawet śladu tych cech³⁹. Postuluje przy tym, świadomy zresztą „literackości” tego pomysłu, zwołanie konsylium zachodnioniemieckich teologów obu wyznań, które zabroniłoby dalszego „zameczania na śmierć przymiotnika »chrześcijański«”⁴⁰. W *Liście do młodego niekatolika* (1966) wyraża zrozumienie dla młodego pokolenia, któremu coraz trudniej słuchać właśnie słowa „chrześcijański”. Uważa on, iż pokolenie to zostało „jeszcze bardziej haniebnie zdradzone” niż jego, ponieważ „bez przymusu i potrzeby”. Böll czuje się upoważniony do oskarżenia zachodnioniemieckiego katolicyzmu o sprzeniewierzenie się swemu moralnemu i społecznemu powołaniu tym, że nie tylko nie wyzwolił się on z ambicji posiadania politycznych wpływów i władzy, lecz w dalszym ciągu usilnie o nie zabiega. Tym samym znowu kapituluje wobec państwa i społeczeństwa, a — zdaniem Bölla — przewyciężyć może tę nową kapitulację, tylko wtedy, „gdy Kościół katolicki stanie się znowu naprawdę religijny” tylko że, „musiłby on rozpoznać w CDU, a ona w nim, swego śmiertelnego wroga...”⁴¹.

3. „SCHIZOFRENIA” ZACHODNIONIEMIECKIEGO KATOLICYZMU

Böllowi chodzi tu o coś więcej, aniżeli o symptom, który znajduje swój wyraz w „prawie kongruencyjnym stosunku CDU do Kościoła”. Formułuje on tutaj chyba jeden z najpoważniejszych zarzutów w sto-

³⁷ Jw.

³⁸ H. Böll, *Nachwort...*, op. cit., s. 135.

³⁹ H. Böll, *Was ist eine christliche Grundlage?* W: AKR, s. 474.

⁴⁰ H. Böll, *Brief an einen jungen Nichtkatholiken*. W: AKR, s. 235.

⁴¹ Jw., s. 233.

sunku do Kościoła katolickiego, wyrażając jednak równocześnie także oczekiwanie i nadzieję na to, że Kościół ten może się znowu odnowić, że pomny swego posłannictwa, stać się może po prostu „religijny”. Trudno oczywiście oczekiwać od pisarza, by wdawał się w rozważania teologiczne lub formułował w sposób jednoznaczny poglądy na temat istoty religijności wówczas, gdy całą swoją twórczość zalicza do kategorii literatury religijnej⁴². Pisarstwo jego zawiera niewątpliwie „materiał” religijny ujawniający się we współczesnych codziennych sytuacjach, związkach, zależnościach i konfliktach, otwierając tym samym czytelnikowi nieznaną perspektywę doznań i przeżyć, nowych moralnych i intelektualnych uogólnień. Wydaje się więc, iż Böllowi chodzi również o zwrócenie uwagi na sprawę funkcji Kościoła we współczesnym świecie tym wszystkim, którzy ponoszą odpowiedzialność za to, że Kościół nie spełnia oczekiwań, jakie stawia przed nim współczesność. Kieruje zatem swoją krytykę również pod adresem teologów i duchownych, którzy winni być świadomi tego, jak destrukcyjnie wpływa na sprawy teologii intensywne dążenie do jednomyślności Kościoła i partii chadeckich. Za wyjątkowo niestosowne uznaje postawę teologów, którzy wierzą w nieomyślność CDU bardziej nawet, niż w papieską i nie dopuszczają do jej kwestionowania. Wręcz niebezpieczne wydaje mu się, że dysputy i kontrowersje religijne zastępuje się politycznymi, a decyzje o charakterze religijnym, jak np. sprawy sumienia, podporządkowuje się polityce, uwalniając się z nakazów moralnych (chodzi przypuszczalnie tutaj zarówno o remilitaryzację NRF, zbrojenia atomowe, jak i lokalne konflikty zbrojne w świecie). Teolodzy nie wypełniają po prostu zadań wynikających z ich roli, co Böll tak formułuje: „odmawiają (...) słowa, z którego żyjemy (...) jesteśmy zmuszeni żyć z polityki”. A „strawę” tę podporządkowaną taktyce uznać należy za wątpliwą⁴³. Wierzący muszą sobie zatem uświadomić, że w dążeniu do pogodzenia nakazów wiary z codzienną praktyką życiową pozostawieni są sami sobie. Böll obawia się, iż charakterystyczna dla Kościoła w NRF postawa niewiążącej i nieobowiązującej w sferze moralnej odpowiedzialności doprowadzić może w konsekwencji do tego, że wkrótce będzie wielu katolików, którzy ze swoimi współwyznawcami wspólne będą mieli jeszcze „tylko swoje wyznanie”⁴⁴.

Bezsporny pozostaje fakt, że Böll nie identyfikuje katolików NRF z zachodniemieckim katolicyzmem. Przykładem, że taka jedność nie istnieje, może być głośna niegdyś sprawa cenionego i cieszącego się wielkim autorytetem pisarza katolickiego Reinholda Schneidera. Na zjeździe

⁴² H. Böll, *Interview von Dr. A. Rummel*. W: AKR, s. 501.

⁴³ H. Böll, *Brief an einen jungen Katholiken*. W: EHA, s. 395.

⁴⁴ Jw.

katolików (*Katholischer Kirchentag*) nie został on dopuszczony do wygłoszenia przemówienia skierowanego przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich. A przecież tego właśnie pisarza „chwalono, ceniono i prezentowano” dopóki funkcjonował jako „pokazowy, konserwatywny” katolik. Gdy jednak uznał za konieczne zaatakować uległość katolicyzmu wobec oportunistycznych tendencji dominujących od wielu lat w politycznym i społecznym życiu NRF, zaczęto go denuncjować i zniesławiać. Na tym właśnie przykładzie demonstrowa Böll, „jak nikczemnie zachować się może niemiecki katolicyzm wobec katolików”⁴⁵. Nie przeciwstawiły się też kampanii oszczerczej skierowanej przeciwko R. Schneiderowi władze kościelne, które nie mogły ponoć wystąpić w jego obronie, ponieważ zamierzony „występek” pisarza miał charakter polityczny, a nie religijny.

W posłowie do głośnej książki C. Amery’ego *Kapitulacja albo niemiecki katolicyzm dzisiaj* (1963) Böll wskazuje na intencję autora, którą sprawa R. Schneidera dobitnie uzasadnia. Amery’emu, jak twierdzi Böll, nie chodzi o to, by „bronić przed czasem niemilosierdnym niemieckim katolicyzmem (...) kilku’autsajderów”, chodzi mu o znacznie więcej, prawie że o wszystko, chodzi mu o to, by wyleczyć niemiecki katolicyzm z jego schizofrenii”⁴⁶. Nie sposób nie zauważyć, że i Böll w swojej szeroko zakrojonej i niemal we wszystkich pracach widocznej krytyce symptomów tej „schizofrenii” pragnie uwrażliwić swoich rodaków na niebezpieczeństwo tkwiące w „rozdwojonej” postawie instytucji powołanej do strzeżenia tych jednoznacznych zasad, jakie formułuje *Ewangelia*. Jest on przy tym pisarzem tej miary, że nawet wtedy, gdy zajmuje się pozornie błahymi, codziennymi szczegółami wydobywa w nich istotną, ukrytą dla większości zobojętniałych treść. Zwraca więc uwagę czytelników na sprawy, które uchodzą już ich uwagi, demaskuje postawy, pozornie tylko godne akceptacji, pragnie po prostu — środkami jakimi dysponuje — pogłębić poczucie moralności (ograniczonej przeważnie do sfery seksualnej); ukształtować świadomość i odpowiedzialność społeczną.

4. NIEDOMOGI PUBLICYSTYKI KATOLICKIEJ

Pogłębieniu tej szeroko pojętej świadomości, moralności i odpowiedzialności służy zapewne także prowadzona przez Bölla krytyka prasy katolickiej w NRF. Prasa ta kształtuje w znacznym stopniu duży odłam opinii publicznej, co ze względu na reprezentowane przez nią poglądy

⁴⁵ H. Böll, *Nachwort ...*, op. cit., s. 134.

⁴⁶ Jw.

i oceny bardzo Bölla niepokoi. Tym bardziej, że osiąga ona nie tylko bardzo wysokie nakłady, lecz charakteryzuje się również różnorodnym stylem i doborem informacji, trafia więc zawsze na „swoich” czytelników. Niezależnie zaś od tego, co ma do „zaoferowania”, wszystko „jest akceptowane”, stwierdza ze złośliwością Böll, podając w wątpliwość zarówno rolę, jaką spełnia ta prasa w procesie kształtowania świadomości, jak i gotowość jej czytelników do krytycznej wobec niej postawy. Zresztą ów brak samodzielności osądów prowadzący do, często przez Bölla wytykanego, bezkrytycznego przystosowywania, do rozpowszechnionej, wygodnej i w rezultacie oportunistycznej postawy, właściwy jest nie tylko czytelnikom krytykowanej przez pisarza prasy katolickiej. Spostrzega on, że dla panujących w okresie rządów chadeckich w NRF stosunków znamieny stał się slogan powszechnie praktykowany w życiu, świadczący o przyjmowaniu postawy konformistycznej, a wyrażającej się w zdaniu: „(..) chodzi o to (..), by nas akceptowano”⁴⁷. Nieistotne są oczywiście dla wyznawców tej zasady kryteria moralne. W tej sytuacji można więc przypuszczać na czyją „akceptację” liczył np. centralny organ CSU „Bayern-Kurier”, gdy krytykował papieża Jana XXIII, nie narażając się przy tym nawet na protesty ze strony swoich katolickich czytelników. Fakt ten nie uchodzi uwagi Bölla, który komentując to zdarzenie, pragnie zapewne na tym przykładzie zdemaskować polityczne i moralne oblicze tego reprezentatywnego i wpływowego tygodnika unii chrześcijańsko-demokratycznej. Stwierdza więc ironicznie: „Jakiego to pocieszenia jest w stanie ‚Bayern-Kurier’ udzielić; istnieją jednak faktycznie nierozumni papieże, szczególnie tacy, którzy zbyt często używają słowa pokój”⁴⁸.

Nie można pominąć również roli prasy katolickiej w życiu organizacyjnym zachodniemieckiego katolicyzmu. Służy ona całkowicie sprawom i interesom tego katolicyzmu, który z zasady niechętnie wyraża się w formie oficjalnej. Pośrednictwo prasy daje mu sposobność do wypowiedziania się półoficjalnego co, w opinii Bölla, odzwierciedla dokładnie stan jego „schizofrenii”. Można mianowicie wtedy, jak pisze Böll, „(..) nie deklarując się, wyrazić jednak to, co chciałoby się wyrazić, i co jako stanowisko oficjalne jest wyczuwane: że istnieją dobrzy i źli katolicy niemieccy”⁴⁹.

⁴⁷ F. Baukloh, *Das Dilemma der katholischen Kirchenpresse*. W: *Bilanz des deutschen Katholizismus*. 1966 oraz H. Böll, *Briefe aus dem Rheinland*. W: AKR, s. 409.

⁴⁸ H. Böll, *Warum so zartfühlend?* W: AKR, s. 367.

⁴⁹ H. Böll, *Nachwort...*, *op. cit.*, s. 134.

5. KATOLICYZM ZACHODNIONIEMIECKI I JEGO „POZYTYWNI” I „NEGATYWNI”
REPREZENTANCI

Cała twórczość Bölla, a zatem i jego utwory literackie oraz odznaczająca się wysokimi walorami artystycznymi publicystyka, zawiera „materiał” do drażliwego wciąż tematu „dobrych” i „złych” katolików, „dobrych” i „złych” Niemców. Szczególnie ostro rysuje się ten problem w böllowskiej analizie działalności i funkcji katolicyzmu w NRF. Poddaje on bezwzględnej krytyce przede wszystkim Komitet Centralny Katolików Zachodnioniemieckich, nazywając tę główną organizację zachodnioniemieckich związków i zrzeszeń katolickich „absurdalnie śmieszną instytucją”, która chociaż nie jest nieomylną, to uważa się „jednak za mniej lub bardziej kompetentną do stwierdzania, kto uważać się może za katolika”⁵⁰. Ci „dobrzy” katolicy to oczywiście — kontynuuje ironicznie Böll — cały zorganizowany w NRF katolicyzm. Wszyscy inni, to jedynie „także katolicy”, co znaczy, że pozwala im się opłacać podatek na rzecz Kościoła i chociaż nie można ich pozbawić prawa uczestniczenia w obrządkach kościelnych, ich obecność w kościele jest jednak raczej uważana za niepożądaną i niepokojącą⁵¹. Toteż najchętniej w ogóle odmówiono by tym „złym” miana katolików i Niemców⁵². Böll wytyka zatem zrzeszonym w różnych organizacjach katolikom powszechnie przez nich przyjętą postawę nietolerancji a nawet dyskryminowanie jednostek lub grup, których inicjatywy wychodzą poza zachowawczy — w sprawach społecznych, teologicznych i politycznych — program zinstytucjonalizowanego zachodnioniemieckiego katolicyzmu. Sprzeczne z uniwersalnymi zasadami chrystianizmu wydaje się Böllowi również pielęgnowanie przez tenże ruch związkowy tradycji narodowo-katolickiej („niemieccy katolicy”, straszliwe określenie, brzmi prawie jak „niemieccy chrześcijanie”)⁵³, tym bardziej, że powiązania Kościoła z nacjonalizmem w przeszłości i interesami państwa współcześnie stoi w wyraźnej sprzeczności z jego pierwotnym i właściwym posłannictwem. Szczególnie niepokoić musi zatem funkcja, jaką spełnia oficjalny katolicyzm w dziedzinie kształtowania postaw i poglądów, czego wyrazem mogą być m. in. lansowane pojęcia o „dobrych” i „złych” katolikach. Böll odmawia zachodnioniemieckiemu katolicyzmowi moralnego prawa do przewodzenia i określania zachowań, a także determinowania wyboru i decyzji swych współwyznawców przez narzucanie im własnych przekonań o tym co „dobre” lub „złe”. Wykpiwa bezlitośnie nie tylko zresztą roszczenia zachodnioniemieckiego katolicyzmu do „wystawiania ocen” stwierdzając zjadliwie:

⁵⁰ H. Böll, *Brief an einen jungen Freund jenseits der Grenze*. W: AKR, s. 448.

⁵¹ Jw.

⁵² H. Böll, *Nachwort...*, *op. cit.*, s. 134.

⁵³ H. Böll, *Raderberg, Raderthal*. W: AKR, s. 189.

„Niech ci mierni działacze związkowi od siedmiu boleści różnych narodowych katolicyzmów wloką ze sobą swoje dzienniki szkolne aż do sądu ostatecznego, niech sumują wciąż te piątki i szóstki i w swej wścibskiej głupocie dociekają tego, czy ktoś dostanie »promocję«. Aniołowie tego sądu z całą pewnością nie będą się posługiwali tymi dziennikami, od których załatuje imbecylnym i czerwonym atramentem”⁵⁴.

Tym właśnie „zawodowym katolikiem” Böll odmawia nie tylko moralnego prawa osądzania współwyznawców, lecz powątpiewa w ogóle w możliwość zrozumienia przez nich spraw wiary, której miejsce zajęła u nich ideologia i demagogia⁵⁵.

Ostro zatem formułuje Böll swoją krytykę skrajnie konserwatywnego i wciąż jeszcze bardzo wpływowego skrzydła katolicyzmu Niemiec Zachodnich. Krytykę tę opiera na wnikliwej obserwacji i znajomości funkcjonowania układów i sił, które wpływały na życie społeczne i polityczne NRF w dwudziestoleciu powojennym. Ukształtowano wówczas postawy i poglądy znacznej części społeczeństwa w takim duchu, któremu Böll jako chrześcijanin i obywatel tego kraju wszystkimi dostępnymi mu środkami zawsze się przeciwstawiał. Czynił to przeważnie w sposób niezwykle szokujący i demaskatorski, prowokując zapewne celowo gwałtowne reakcje i kontrowersje w społeczeństwie NRF. Uświadamiał tym samym potrzebę zmian w sposobach myślenia i działania, a przede wszystkim konieczność rewizji utartych wyobrażeń i ocen stanowiących podstawę dla podziału na „dobrych” i „złych” katolików, a także „dobrych” i „złych” Niemców. Postacie z jego powieści i opowiadań dostarczają do tego właśnie tematu obfitego i ciekawego materiału.

6. DALSZY ZAKRES TEMATYCZNY KRYTYKI PODEJMOWANEJ PRZEZ BÖLLA

Problematyka zachodnioniemieckiego katolicyzmu była i jest dla Bölla — jak sam o tym mówi „(..) jedynie tworzywem, kilkoma garściami pyłu, które autor potrzebuje do napisania powieści”⁵⁶. Jednak reakcja oficjalnych kół tego katolicyzmu, kleru a także tych katolików, którzy poczuli się osobiście dotknięci formą i treścią coraz to ostrzejszej krytyki wskazywałyby na to, że pisarz podjął tutaj temat nader drażliwy, aktualny i ważny. Wybór takiego właśnie „tworzywa” dowodzi, że Böll dostrzega znaczenie tej problematyki dla procesu kształtowania moralnej i politycznej świadomości społecznej. Z kolei pisarz o tej randze artystycznej, autorytecie moralnym i popularności, co Henryk Böll, może

⁵⁴ H. Böll, *Das Zeug zu einer Äbtissin*. W: AKR, s. 364.

⁵⁵ Jw., s. 363.

⁵⁶ H. Böll, *Die armen r.k.s.* W: AKR, s. 273.

nawet wpływać na przebieg tego procesu. Böll broni się wprawdzie przed „spełnianiem funkcji impertynenta w odniesieniu do niemieckiego katolicyzmu”⁵⁷, i mówi o sobie: „Nie jestem tym, który 'znowu daje im się we znaki', przyznaję, robię to chętnie, lecz wynika to po prostu z tematu”⁵⁸. Jednak literackie zainteresowanie pisarza tą tematyką, jego zdecydowanie krytyczne podejście do wielu zagadnień z nią związanych może wpłynąć również na postawę innych, a zatem pobudzać inicjatywy, gotowość do przeciwstawiania się stosunkom panującym w obrębie zachodniemieckiego katolicyzmu, do stawiania oporu tej „niemal kongruencji”, jaka powstała pomiędzy Kościołem a „prerażająco oportunistyczną” partią, nasilać krytycyzm w stosunku do „coraz bardziej upolityczniającego się świata”⁵⁹. W tych właśnie układach i stosunkach dostrzega Böll nie tylko stałe zagrożenie demokratycznego rozwoju swego kraju, lecz widzi w nich także źródło deformacji oblicza moralnego współczesnego człowieka, którego charakter kształtuje otaczająca go rzeczywistość. Jednak krytyczne stanowisko wobec tej rzeczywistości nie powinno być, tak jak to miało miejsce w przeszłości (jak już wspomniano, zdaniem Bölla, opór katolików stawiany reżimowi faszystowskiemu był tylko indywidualną sprawą ich sumienia), manifestowane wyłącznie przez jednostki. Przede wszystkim Kościół dostrzec winien swe właściwe posłannictwo, swoją społeczną funkcję i stanąć po stronie tych, którzy potrzebują jego poparcia i pomocy w dążeniu do niezbędnych przemian społecznych, politycznych i ekonomicznych, inspirowanych zasadami *Ewangelii*. Oczekując od niego spełnienia tej misji, Böll nie chce zaakceptować przyjętej przez Kościół roli „poplecznika” chadeckiej polityki, realizowanej w NRF w pierwszym dwudziestolecu powojennym, tym bardziej że władze kościelne w tym właśnie duchu oddziałują także na pozostające pod ich wpływami instytucje. Toteż przy użyciu wszystkich dostępnych mu środków wyrazu Böll nieustannie ośmiesza i piętnuje zachodniemiecki katolicyzm za jego „totalne zmieszczanie”, jakiego nigdy przed tym nie było, i za to, że „taki kiepski jak w latach 1948 - 1966 nie był on ani przed, ani w czasach hitlerowskich (. . .), gdyż nawet osławione jego 'środowiska' miały swoje zakamarki, na których można było polegać”⁶⁰. Ujawnia się tutaj głębokie rozczarowanie pisarza rzeczywistością ukształtowaną przez chrześcijańską demokrację w NRF.

Rozczarowanie to jest zrozumiałe właśnie w przypadku tego wyjątkowo wrażliwego na sprawy politycznej i społecznej moralności, autora.

⁵⁷ Jw.

⁵⁸ Jw.

⁵⁹ H. Böll, *Nachwort...*, op. cit., s. 136.

⁶⁰ H. Böll, *Warum so zartfühlend?* W: AKR, s. 368.

Zawiedli bowiem, „skapitulowali” — według niego — katolicy zachodnio-niemieccy także po 1945 r. Nie tylko nie sprzeciwiali się oni obranej przez rządu chadeckie drodze rozwoju kraju, lecz aktywnie ją popierali i współtworzyli. Nie spełniły się zatem nadzieje, które Böll dzielił zapewne z wieloma Niemcami. Wiązał je z oczekiwanym powstaniem gotowości do moralnej refleksji doświadczonego przez historię narodu, co sprzyjałoby prawdziwie demokratycznemu i pokojowemu rozwojowi kraju w dobie powojennej. Tymczasem według słów Bölla zapanowała, „absolutna jednomyślność w sprawie remilitaryzacji” oraz „nasycona zdradą hipokryzja niemieckiego politycznego katolicyzmu”⁶¹. U steru państwa stali bowiem właśnie katolicy, Adenauer i Strauss, którzy „wbrew woli pokojowo nastawionych wtedy Niemców, z wyraźnym, czynnym poparciem wszystkich katolickich związków i katolickiego kleru przeforsowali remilitaryzację”⁶².

Nieuznawanie przesłanek i racji, jakimi kierują się politycy, charakterystyczne jest dla pisarzy, którzy w czymś innym widzą istotę ciężącej na nich odpowiedzialności. Toteż Böll nie przyjmuje argumentacji politycznej, która zadecydowała zarówno w sprawie remilitaryzacji, jak i całego rozwoju Republiki Federalnej, argumentacji traktowanej też jako alibi dla politycznej i społecznej postawy społeczeństwa zachodnio-niemieckiego, a w szczególności katolików. Przypomina on w związku z tym o potrzebie odwołania się do zgoła innych kategorii, które winny determinować ludzkie postępowanie. Wskazuje więc przede wszystkim na rolę sumienia, na potrzebę istnienia wypróbowanej moralnie niezawodności i odwagi wytwarzających gotowość do stawiania oporu i demonstrowania sprzeciwu tam, gdzie ujawniają się sprzeniewierzenia zasadom wolności i sprawiedliwości społecznej. Jednak nie tylko na jednostce, lecz również na grupie społecznej, ciąży obowiązek sprośnięcia wymogom, jakie stawia jej współczesny świat i wyznawane przez nią zasady moralne.

Nie sprostały jednak tym wymogom, według Bölla, ani związki kobiet katolickich, które „odegrały (...) szczególnie ponurą, brzydką rolę (...) przy ujednocianiu”, tzn. w procesie podporządkowania się przyjętej przez władze katolickie linii politycznej, tak że „(...) ujednociono je szybciej niż w roku 1933”⁶³, ani katolicki ruch młodzieży. Działacze tych związków narzucili reszcie zaprogramowaną jednomyślność działania katolików, osiągając to, że ich organizacje nie sprzeciwiały się, nie próbowały nawet wpłynąć na decyzję chadeckiego rządu w tak istotnej

⁶¹ H. Böll, *Brief an einen jungen Nichtkatholiken*. W: AKR, ss. 236 - 237.

⁶² Jw., s. 240.

⁶³ Jw., s. 233.

właśnie dla reprezentowanych przez nie grup społecznych sprawie, jaką była remilitaryzacja NRF. Taka zaś postawa w kwestii zasadniczej dla przyszłego rozwoju NRF, w której zdecydowana wola społeczeństwa mogła nadać inny bieg stosunkom politycznym w jednym z rejonów Europy, upoważnia Bölla do powtórzenia, wciąż przez niego stawianego pod adresem zachodnioniemieckiego katolicyzmu, zarzutu kapitulacji, do wyrażania swego rozczarowania postawą zrzeszonych kobiet katolickich i ruchu młodzieżowego, „znajdującego się w ostatecznym upadku”⁶⁴.

W tej sytuacji — w której można dopatrzeć się pewnych analogii historycznych, bo i w przeszłości katolicy podporządkowywali się bezkrytycznie swoim władzom kościelnym i związkowym — opinię o „postępowości” zachodnioniemieckiego katolicyzmu, jaką cieszy się on za granicą, uważa Böll za nieporozumienie. Nie kwestionuje on wprawdzie wartości dorobku myśli teologicznej, rozwijanej przez takich teologów jak Rahner, Ratzinger czy też Küng, uważa jednak, że „grunt, na którym ta teologia mogłaby się zakorzenić jest nie tylko płytki, jest on w Niemczech Zachodnich nawożony najgorszym nawozem, a mianowicie politycznym posłuszeństwem”⁶⁵.

To polityczne posłuszeństwo, u podstaw którego kryje się oportunistyczna niechęć do postawy otwartej wobec problemów doby współczesnej i do przyjęcia na siebie odpowiedzialności za jej kształt, nie sprzyja — zdaniem Bölla — rozwojowi demokracji, a także ogranicza ono polityczną i społeczną samodzielność katolików. Böll wyraża więc przypuszczenie, że w wypadku zniesienia obowiązku służby wojskowej („gdyby zwyciężył rozsądek”), katolicy nie mieliby „(...) w tym najmniejszego udziału, przeciwnie: to oni byłiby tymi, którzy najbardziej by oponowali”⁶⁶. Böll czyni więc katolików zachodnioniemieckich odpowiedzialnych za rozwój sytuacji, w jakiej znalazł się naród niemiecki, mieli oni bowiem, jak mówi,

„(...) jako jedyna statystyczna wielkość (...) szansę utrzymania tego narodu w pokoju i spokoju. Szansę tę zaprzepaszczone: pozostała natomiast, promieniująca, pogodna, gładka, nie całkiem niezrozumiała twarz katolickiego biskupa polowego, który w barce desantowej *Bundeswehry* przepływa niemiecką rzekę”⁶⁷.

Pośród pisarzy zachodnioniemieckich Böll należy wraz z C. Amerym do głównych krytyków katolicyzmu w dawnych Niemczech i w NRF. Podziela on też obawy, wyrażone przez C. Amery’ego, a odnoszące się do tzw. swobód II soboru watykańskiego, które przynieść mogą katolikom w

⁶⁴ H. Böll, *Brendan Behan*. W: AKR, s. 190.

⁶⁵ H. Böll, *Brief an einen jungen Nichtkatholiken*. W: AKR, s. 237.

⁶⁶ Jw., s. 235.

⁶⁷ Jw. s. 233.

NRF nie dające się jeszcze przewidzieć niebezpieczeństwa. Już samo urzeczywistnienie „biskupiej kolegialności” i wyzwolenie ich z „rzymskiego centralizmu” może stanowić takie zagrożenie. Dotychczasowe bowiem doświadczenia zdają się upoważniać Bölla do postawienia pytania: „w ręce jakich biskupów moglibyśmy wpaść” oraz uzasadnić jego zrozumiałą troskę, czy być może „kogut nie zapieje wówczas po raz trzeci”⁶⁸.

7. NIEBEZPIECZENSTWA KRYJĄCE SIĘ W MOŻLIWOSCIACH PRZYSZŁEGO ROZWOJU

Budzenie przez Bölla krytycznego stosunku do poczynań władz Kościoła i organizacji katolickich ma zapewne zwrócić uwagę katolików na możliwość i konieczność kształtowania przez nich teraźniejszości i przyszłości bez odwoływania się do częstokroć skompromitowanych autorytetów. Wymaga to jednak ich świadomego i czynnego zaangażowania oraz przewyciężenia nakazywanego przez dziesiątki lat politycznego posłuszeństwa. Również swobody wprowadzone w Kościele w wyniku soboru pozostaną bez znaczenia, „jeżeli katolicy pozostaną w dalszym ciągu tak posłuszni”⁶⁹. Böll nawołuje ich, aby sobie te swobody „po prostu... wzięli”, inaczej bowiem polityczny katolicyzm, który przez ponad dwadzieścia lat trwał w swoim społeczno-politycznym i partyjno-politycznym „zamknięciu” — „nie odda ani odrobiny wolności”⁷⁰. Nie powinien zatem, ostrzega Böll, zwodzić ten posoborowy „głęboki oddech”, ponieważ Rzym okazać się może tylko „mile widzianym odwróceniem uwagi od Bonn”, zachodniemieccy katolicy muszą jednak właśnie tu „i nigdzie indziej” zdecydować, czy „rzeczywiście potrafią być wolnymi”⁷¹. W ten sposób dochodzi zapewne do głosu obawa Bölla, czy zapoczątkowane przez papieża Jana XXIII „otwarcie” Kościoła katolickiego oraz uchwalone przez II sobór watykański reformy, które m. in. dają katolikom swobodę w określaniu w duchu *Ewangelii* swego społecznego i politycznego zaangażowania, zostaną przez „posłusznych” Niemców w ogóle zauważone. Böll jest bowiem przekonany, że władze kościelne i organizacje katolickie NRF w dalszym ciągu będą zalecać współpracę z CDU/CSU jako jedyne możliwe i naturalne zaangażowanie katolików w polityce.

Stosunek Bölla do nakazów Kościoła jest sceptyczny, przy czym ich nieuzasadnione zmienianie uważa on za takie samo nieporozumienie, jak ich wielowiekowe nieraz praktykowanie⁷². Zapewne dochodzi tutaj do

⁶⁸ H. Böll, *Warum so zartfühlend?* W: AKR, s. 369.

⁶⁹ H. Böll, *Brief an einen jungen Nichtkatholiken*. W: AKR, s. 237.

⁷⁰ Jw., s. 238.

⁷¹ Jw., s. 237.

⁷² Jw., s. 238.

głosu zaniepokojenie pisarza wywołane faktem „topienia” istotnych dla Kościoła problemów w dyskusjach na temat zagadnień strukturalnych i rzeczowych. Równocześnie uzewnętrzniło się też pewne usztywnienie watykańskiej „polityki wewnętrznej”, interpretowane jako wyraz

„rozumiałego instynktu samozachowawczego obecnej, historycznie ukształtowanej organizacji, która sama by się likwidowała, gdyby swój autorytet pośrednika pomiędzy człowiekiem a Bogiem nagle wywodzić zaczęła demokratycznie od dołu zamiast hierarchicznie od góry”⁷³.

Dalszą konsekwencją stosunku Bölla do przykazań kościelnych, do których nie przywiązuje większego znaczenia, jest kwestionowanie wspomnianej tutaj roli Kościoła, jako pośrednika między człowiekiem a Bogiem. Tę wyprowadzoną z hierarchicznej zasady funkcję Böll uważa za jedno z zasadniczych nieporozumień praktyki kościelnej, pozostającej w sprzeczności z *Ewangelią* a uzasadniającej pośrednictwo Kościoła, przez przedstawianie Boga jako pana i władcy, a nie jako brata, chociaż tak właśnie powinien być pojmowany⁷⁴. Dopóki więc uznawane będzie uzurpowane sobie przez Kościół, w powołaniu się na Boga, prawo do spełniania funkcji władczej, wszyscy „spragnieni wolności” katolicy, powinni według Bölla, ustosunkować się do „przykazań Kościoła nie z dzisiejszą, dozwoloną (...), lecz z przyszłą, niedozwoloną jeszcze, wolnością”⁷⁵.

Szczególnie podejrzane wydaje się jednak Böllowi to „szybkie i sprawne przystosowanie się” praktykowane przez „zręcznych postępówców”, do których zaliczają się także ci „doborowi strzelcy”, którzy „strzelali do niego wówczas, gdy jeszcze nielegalnie przekraczał granicę”⁷⁶. Gotowość do przystosowania, jak i dziarskie zachowanie, uważa zresztą Böll za typową dla Niemców postawę rodzącą tę, wciąż przez autora wytykaną, predyspozycję do ślepego posłuszeństwa, niekorzystnie odbijającą się również na stosunkach Kościoła ze społeczeństwem. Niepokoi go również sposób, w jaki dokonuje się wewnętrzna odnowa w Kościele. Toteż przy okazji omawiania książki C. Amery’ego *Pytania do świata i Kościoła (Fragen an Welt und Kirche, 1967)* wspomina o grozie, jaką powinno się odczuwać na widok „podobnych do robotów obrazoburców, zwinnych liturgicznych ekwilibrystów, obleśnie uśmiechających się; afirmujących postępówców, na widok tych, którzy jeszcze przedwczoraj gotowi byli spuścić lanie Amery’emu za jego *Kapitulację*”⁷⁷.

⁷³ H. Stehle, *Die Papstkirche im Sturm der Zeit*. „Die Zeit”, z 1 X 1971.

⁷⁴ H. Böll, *Wortlaut der Rede zur „Woche der Brüderlichkeit”*. „Frankfurter Rundschau”, z 10 III 1970.

⁷⁵ H. Böll, *Brief an einen jungen Nichtkatholiken*. W: AKR, s. 238

⁷⁶ Jw.

⁷⁷ H. Böll, *Warum so zartfühlend?* W: AKR, s. 369.

Krytyka zachodnioniemieckiego katolicyzmu podejmowana przez Bölla nie osłabła także w okresie posoborowym. Jego zdaniem, w NRF działają bowiem nadal, stosując aktualnie absurdalny terror postępowości, ci sami „zawodowi” katolicy, których zawsze uważał za „tak nieznośnych”, ponieważ brak im całkowicie cech autentycznej dziecięcej prostolinijności, „bez której wiara w ogóle nie jest możliwa”⁷⁸. Böll jest przekonany, że największe spustoszenia w sferze doznań religijnych czyni terror, który wyrasta z ideologizującego traktowania chrześcijaństwa⁷⁹. W przewycięzeniu tego właśnie ideologizowania widzi Böll możliwość religijnej odnowy.

W poczuciu odpowiedzialności, jaką nakłada na niego zdobyta w społeczeństwie pozycja, Böll wraz z C. Amerym dzieli obawy, „że terror zmieni jedynie wehikuł i że świat i Kościół (...) zrozumieją się aż za dobrze”. Toteż zbiór esejów C. Amery’ego zatytułowany *Pytania do świata i Kościoła* Böll traktuje jako „ostrzeżenie (...) prawdziwie wolnego człowieka, który obawia się, że świat i Kościół skoordynują i sfunkcjonalizują swoje wolności i że wówczas pułapka zapadnie”⁸⁰.

Jeżeli Böll tak intensywnie rozprawia się z zachodnioniemieckim katolicyzmem, nie czyni tego zapewne tylko po to, by ujawniać jego dość widoczne niedomogi. Chodzi mu bezsprzecznie o sprawy zasadnicze, o przewycięzenie wspomnianej „schizofrenii” i niezgodności postępowania z głoszonymi zasadami wiary, o urzeczywistnienie humanizmu, jak również o czynne przeciwdziałanie temu, by „zapadła pułapka” i by człowiekiem „rządziły” instytucje, które już nie spełniają swego zadania.

IV. UWAGI KOŃCOWE

Henryk Böll należy, obok C. Amery’ego i Hochhutha, do nielicznych pisarzy podejmujących tematy-tabu, odsłaniających kulisy i dwuznaczności życia Kościoła i katolicyzmu w dawnych Niemczech i w NRF. Działalność tych literatów i pojawiające się na początku lat sześćdziesiątych pierwsze publikacje naukowe na temat postawy Kościoła katolickiego w III Rzeszy wywołały dyskusje i spory, które przyczyniły się do powstania w obrębie katolicyzmu zachodnioniemieckiego inicjatyw odnowy, inspirowanych przez różne grupy tzw. krytycznego katolicyzmu⁸¹. Głośne pro-

⁷⁸ H. Böll, *Das Zeug zu einer Äbtissin*. W: AKR, s. 363.

⁷⁹ H. Böll, *Interview von Marcel Reich-Ranicki*. W: AKR, s. 505.

⁸⁰ H. Böll, *Warum so zartfühlend?* W: AKR, s. 369.

⁸¹ Por. *Katolicy zachodnioniemieccy o sobie*. „Novum”, nr 9/1971.

testy, oszczerstwa nawet, jakie w latach sześćdziesiątych wywołały publikacje C. Amery'ego, Bölla, Hochhutha i E. W. Böckenförde'go, wskazywałyby na to, że katolicy zachodniemieccy, przede wszystkim zaś kierownictwo ich organizacji, nie chce przyjąć na siebie odpowiedzialności za „milczącą” postawę Kościoła w okresie hitleryzmu ani krytyki jego kościelno-politycznego *establishmentu* w okresie powojennym. Przekonanie Bölla — przewijające się w całej jego twórczości — o tym, że przeszłość jest nierozzerwalnie związana z terażniejszością, znajduje swoje potwierdzenie również w przedstawionym tutaj temacie, co wystarczająco uzasadnia dygresje historyczne, konieczne dla zrozumienia krytyki stosunków współczesnych.

Wyciągając osobiste konsekwencje z podania w wątpliwość słuszności postępowania Kościoła NRF tak w politycznej, jak i w duchowej sferze, Böll podejmuje w r. 1969 decyzję (gdy „sprzykrzyło” mu się „opodatkowanie wiary”) niepłacenia podatku kościelnego i tym samym niepopierania dalej Kościoła jako „instytucji”. W odpowiedzi na trwające wciąż dyskusje wokół jego postawy wobec katolicyzmu Böll wyraził się następująco: „(..) do dziś wzdryga się ten wewnątrzniemiecki katolicyzm na myśl o roku 1963 (data ukazania się *Poglądów Clowna* — M. B.). Tymczasem 'mały fryc', który tkwi w każdym katolickim akademiku mniema, że stałem się potulniejszy. Nie ma obawy! Tylko nie jestem już zainteresowany tematem 'wewnątrzniemiecki katolicyzm' (..) i zwracam się teraz (..) ku innym tematom szepcząc sobie przy tym jedynie wiersz, jaki powinien mieć zawieszony na ścianie pisarz: 'Dzięki Bogu, że nikt nie wie, iż zwę się *Rumpelstilzchen*'”⁸². Jednak właśnie to „przegranie” wskazywałoby, że Friedrich Heer właściwie ocenia Bölla pisząc:

„Nie wiemy, jakimi drogami pójdzie w swoim dziele Henryk Böll w najbliższych latach i dziesięcioleciach. Wiemy natomiast: Do ostatniego swego słowa i swego ostatniego uderzenia serca będzie ten zasmucony Niemiec, zasmucony niemiecki chrześcijanin, Henryk Böll, reagował (..) w swojej twórczości na (..) to, co właśnie ten katolicyzm, w różnych maskach i samowyobcowaniach, prezentować będzie światu i sobie”⁸³.

Można chyba przypuszczać, a poczytność twórczości Bölla wskazywałaby na to, że głos jego, tak jak to postulował w odniesieniu do Amery'ego, „dotrze ponad niemiecki katolicyzm do uszu pasterzy i do uszu tych, którzy potrzebują zapewnienia, iż nie są sami”⁸⁴. Nieprzemijającą

⁸² Jest to dwuwiersz z bajki niemieckiej o skrzacie Rumpelstilzchen. Por. H. Böll, *Die armen r.k.s.* W: AKR, s. 274.

⁸³ F. Heer, *Zur Situation ...*, op. cit.

⁸⁴ H. Böll, *Nachwort ...*, op. cit., s. 136.

wartość zyska zapewne konsekwentne dążenie Bölla do budzenia w człowieku zrozumienia dla wolności, urzeczywistnianej w takiej społeczności, w której przestrzegano by zasady *Ewangelii*. Jest to chyba jeden z zasadniczych motywów zarówno w omówionym tutaj temacie, jak i w całej jego twórczości. Doświadczenie historyczne Bölla i jego stosunek do historii, „związanie się ze współczesnością i współobywatelom” każe mu wciąż szukać nowych środków wyrazu, by budzić wrażliwość na godność człowieka, będącą podstawą każdej wolności. Nie mniej ważna, zwłaszcza we współczesnym świecie, jest również potrzeba gotowości do występowania w obronie praw człowieka, którą pragnąłby zapewne Böll widzieć tam, gdzie programowo się ją deklaruje. Wydaje się, że zaangażowana twórczość Bölla może wpłynąć na postawy, na świadomość społeczną, może nawet spowodować zmiany w stosunku do tych tradycji, żywych jeszcze w społeczeństwie zachodniemieckim, które Böll z taką pasją demaskuje. Niezmiernie szeroki oddźwięk jego twórczości, powszechne uznanie jego autorytetu moralnego, niemal ogólnonarodowe dyskusje nad jego moralno-politycznymi poglądami, podejmowanie drażliwych tematów w poczuciu odpowiedzialności, jaką nakłada na niego rola pisarza i chrześcijanina, wpływać może w poważnym stopniu również na klimat życia duchowego NRF.